

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom G.-Śl. (Beuthen O.-S.), Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocście miesięcz. 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —

Rok XXXIV

Sroda 14-go maja 1930

Nr. 111

Narodowi socjaliści Rozpoczęcie obrad Rady Ligi Narodów.

Partja niemiecko-narodowa, jak również hitlerowcy w sejmie pruskim od dłuższego już czasu zasypują formalnie rząd, dla celów propagandowych, rozmaitego rodzaju interpelacjami. Tych t. zw. „małych zapytań“ jest już w sejmie pruskim daleko więcej, aniżeli w parlamencie Rzeszy i liczba ich ogólna zdaje się przekraczać już cyfrę 2000. Widać w tem wyraźną tendencję utrudniania rządowi premiera Brauna pracy, albowiem wykluczeniem jest, ażeby rząd na każdą interpelację oddzielnie mógł odpowiadać. Zresztą wyjaśnienia, z okazji dyskusji budżetowej, powinnyby wystarczyć.

Między temi interpelacjami znajduje się, poza omówioną już przez nas antypolską p. Plehwe, interpelacja hitlerowców, skierowana również przeciw ludowi polskiemu w Prusach. Hitlerowcy żądają mianowicie zamknięcia naszych szkółek mniejszościowych, wprowadzenia zakazu nabywania przez Polaków posiadłości, wreszcie także żądają, ażeby urzędnicy administracyjni i policyjni oraz nauczyciele na niemieckim wschodzie „gwarantowali ochronę, pielęgnowanie i popieranie niemieczyny“. Przeciw tym żądaniom nie mamy bynajmniej zamiaru występować. Rząd, który je przeprowadzi, wystawi doskonałe świadectwo zarówno kulturze niemieckiej, jak i reklamowanemu nazewną „liberalizmowi“ wobec mniejszości.

W artykule niniejszym zajmiemy się tylko bliżej stronnictwem narodowo-socjalistycznym, które za swoje godło przyjęło polamany krzyż. Hitlerowcy odnoszą się negatywnie do obecnego ustroju państwa niemieckiego, występują w imię hasel imperialistycznych, podburzają przeciwko wszystkim państwom, zainteresowanym w utrzymaniu Traktatu Wersalskiego. Dużo mówią o odrodzeniu i „wyzdrowieniu“ powojennych Niemiec wszechwładzą, gdzie się to tylko da, bójki z organizacjami republikańsko-lewicowymi. Hitlerowcy także, wspólnie z kilku członkami stahlhelmu, byli zamieszani w głośnym na cały świat, napadzie na artystów polskich w Opolu.

Jaki jest ich program wewnętrzno-polityczny, trudno określić. Były kanclerz socjalistyczny Müller uważa stronnictwo narodowo-socjalistyczne za partję wojny domowej. W artykule niedawno ogłoszonym w prasie międzynarodowej, p. t. „Przyszłość republiki niemieckiej“ pisze dosłownie:

„Elementy, któreby w Niemczech chciały wewnętrzno-politycznie wymusić dyktaturę, a na zewnątrz prowadzić wojnę odwetową, są mniejszością pozbawioną wpływów. Bojowym ich oddziałem są narodowi socjaliści, którzy przy ostatnich wyborach zdobyli tylko 800 000 głosów. W międzyczasie liczba ich może nieco wzrosła na skutek nędzy mas w okresie przesilenia gospodarczego. Przywódca narodowych socjalistów Hitler nie posiada obywatelstwa niemieckiego i jest

Geneva. W poniedziałek rano rozpoczęła się 59-ta sesja Rady Ligi, otwarta przez ministra spraw zagranicznych Jugosławji Marinkowicza wobec licznie zgromadzonej publiczności oraz dziennikarzy międzynarodowych.

Na posiedzeniu poufnym Rada zatwierdziła różne sprawy budżetowe i administracyjne, oraz zatwierdziła szereg nominacji i dymisji m. in. nominację Wetheimera, nowego niemieckiego członka w sekcji informacyjnej Ligi Narodów.

Następnie na posiedzeniu publicznym przyjęto parę o mniejszem znaczeniu raportów, przyczem niemiecki minister spraw zagranicznych Curtius, który po raz pierwszy zasiadł dziś przy stole Rady, odczytał doskonałą francuzyczną raport w sprawach gospodarczych.

Żadna ważniejsza deklaracja nie miała miejsce wbrew oczekiwaniu przy okazji raportu o marcowej konferencji t. zw. rozejmu celnego, jednakże ostatnie niepowodzenie w dziedzinie akcji ekonomicznej Ligi Narodów znalazło swój wyraz w bezterminowym odroczeniu doradczego komitetu ekonomicznego, który zwykle zbiera się na parę tygodniową sesję w maju.

Po południu miały miejsce prywatne spotkania członków Rady zarówno na mieście, jak i w gmachu sekretariatu.

Program prac Rady Ligi Narodów.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Genewy: Powszechnie liczą się z tem, iż kierownicy polityki zagranicznej poza ramami właściwych spraw Rady nawiążą ze sobą kontakt celem omówienia również innych kwestji politycznych. W związku z tem wymienia się naprzykład kwestję zagłębia Saary, protest Polski przeciwko nowym niemieckim cłom agrarnym, ratyfikację polsko-niemieckiego traktatu handlowego, i problem kooperacji gospodarczej Europy i różnicę poglądów francuskich i włoskich w sprawie rozbrojenia na morzu.

Austrjakiem. Tylko w rządzie krajowym Turynji biorą udział narodowi socjaliści, gdzie urząd ministra spraw wewnętrznych piastuje poseł Frick, skazany za udział w monachijskim „puczu“ Hitlera na rok i trzy miesiące twierdzy.

Myśli narodowych socjalistów są całkiem mętne. Walczą przeciw kapitalizmowi i chcieliby załamać potęgę klasy posiadającej. Broń ich duchowa jest tupa, ale za to używają lasek, kastetów i szpicruty, by przeprowadzić swe idee. Czyhają na republikanów i przekonują ich w myśl zasady: „Jeżeli nie chcesz być moim bratem, rozwałę ci głowę“. (Willst du nicht mein Bruder sein, so schlag ich dir den Schädel ein!). Narodowi socjaliści nie



Wybitni delegaci Rady Ligi Narodów.

Briand, (Francja)	Curtius, (Niemcy)
Henderson, (Anglia)	Marinkowicz, (Jugosławia)
Obradom Rady przewodniczy Marinkowicz.	

Co do kwestji znajdujących się na porządku dziennym obecnej sesji, to zasadnicze uchwały nie będą przeprowadzone. Rada ograniczy się do przekazania zgromadzeniu Ligi raportu o konferencji rozejmu celnego oraz o przystosowaniu ustawy Ligi Narodów do paktu Kelloga i o projektach komitetu bezpieczeństwa. Szczegółowej dyskusji nad temi oraz inemi kwestjami, dotyczącymi Ligi Narodów, oczekują dopiero na zgromadzeniu jesienią Ligi.

posiadają dość siły, by wywołać przewrót. Pod hasłami socjalistycznymi uprawiają politykę reakcyjną (prawicową) i żyją resztą tylko dzięki ciągłemu podburzaniu przeciw żydom (a także Polakom — przyp. red.) Samym tylko fanatyzmem nie można osiągnąć żadnych skutków politycznych. Ruchowi temu brakuje w zupełności siły państwo-twórczej.

Oczywiście były kanclerz socjalistyczny Müller, z łatwo zrozumiałych powodów, stara się umniejszyć znaczenie hitlerowców. Należy więc jego naogół słuszną charakterystykę tej partji poprawić. Hitlerowcy, zwłaszcza w ostatnich czasach, zyskali poważnie na wpływach, wśród młodszego pokolenia, ponieważ posiadają bar-

Walka komunistów z hitlerowcami.

Berlin. W czasie zjazdu hitlerowców w Starogrodzie doszło do krwawych starć ulicznych między bojówkami hitlerowców i komunistów. Jeden hitlerowiec zastrzelony został przez komunistów, dwaj inni odnieśli ciężkie rany postrzałowe. Policja zmobilizowała patrole po ulicach, celem nie dopuszczenia do dalszych zająć.

Rokowania polsko-niemieckie.

Kraków. W dniu 12 maja b. r. w gmachu województwa w Krakowie podjęte zostały rokowania polsko-niemieckie w sprawie zawarcia umowy o małym ruchu granicznym, prowadzone w Gdańsku we wrześniu ub. r. Posiedzeniu przewodniczył prezes delegacji niemieckiej dr. Eckhardt, delegacji polskiej przewodniczył dyrektor departamentu ministerstwa skarbu dr. Rasiński. Delegacje podjęły natychmiast prace w komisjach.

Samoloty wojskowe, czy... cyrkowe?

Warszawa. W końcu ubiegłego miesiąca namnożyły się doniesienia z Niemiec o rzekomych przelotach polskich lotników nad pograniczem polsko-pruskim z naruszeniem granicy. Sprawa ta była też przedmiotem rozmowy między posłem niemieckim w Warszawie p. Rauscherem, a ministrem Zaleskim, który zwrócił uwagę posła na fakt, że wypadki mimowolnego przelotu aparatu polskiego nad terytorjum niemieckim mogą być spowodowane samym przebiegiem granicy, uniemożliwiającym lotnikom w pewnych warunkach atmosferycznych orientację. Obecnie w związku z doniesieniami o przelotach tylko polskich rzekomo aparatów nadchodzą z pogranicza polsko-wschodnio-pruskiego wiadomości, że napewno nie wszystkie obserwacje z końca kwietnia odnoszą się do polskich lotników. W krytycznym czasie, mianowicie, tę okolicę Prus wschodnich objeżdża cyrk Show'a, posługujący się do celów reklamowych własnym samolotem. Rzeczony więc polski aparat widziany 23 kwietnia nad Hławą, tegoż samego dnia nad Szczytem, a 29 kwietnia nad powiatami szczytnieńskim i noborskim (Neidenburg), był poprostu aparatem cyrku Show'a, który właśnie w tym czasie odbywał loty reklamowe nad temi miejscowościami.

dzo czynnych przywódców, rozumiejących doskonale powojenną psychikę mas. Ich zwolennicy siedzą także w partji niemiecko-narodowej i radykalizują wystąpienia tej partji.

Jeśli zaś chodzi o właściwych członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego, to są to przeważnie ludzie młodzi, którzy częściowo przeszli służbę na froncie i pragną wyładować w jakikolwiek sposób swe niezadowolone z obecnego układu stosunków społecznych w Niemczech. Nie chcą jednak przy tem zrezygnować z modnych hasel hurra-patriotycznych i rasowych. Stąd ich ostre wystąpienia antyżydowskie i walka, wypowiedziana naszemu ludowi.

Polacy na Kongresie Eucharystycznym.

Tunis. Pielgrzymka polska zwiedziła okolice Tunisu. Kongres eucharystyczny w Kartaginie zakończył się wielką procesją, w której wzięło udział około 100 tysięcy osób. Wśród delegacji międzynarodowych, biorących udział w procesji, była także delegacja polska, co dało okazję do gorących manifestacji na rzecz Polski.

Wieczorem odbyło się na statku przyjęcie na cześć ks. kardynała Prymasa Hlonda. Przy tej okazji wysłano depesze do Ojca świętego z życzeniami. Przemawiali biskup Okuniewski, dyrektor Janicki i inni. W poniedziałek pielgrzymka polska odpłynęła do Neapolu.

Straszna katastrofa na kopalni „Concordia”

Zabrze. W poniedziałek o godz. 10.15 przed południem na kopalni „Concordia” w Zabrzu, należącej do Górnośląskich Zakładów Hutniczych, nastąpiła ciężka eksplozja gazów, która pociągnęła za sobą 12 ofiar, 2 górników jest zabitych, 3 ciężko rannych, 7 zaś zaginionych. Prace nad ich wydobyciem są bardzo trudne z powodu wydobywających się w wielkiej ilości

trujących gazów. Wedle opinii komisji, niema prawie nadziei na wydobywanie tych 7 zaginionych.

W ostatniej chwili donoszą, że nie udało się ich uratować. Wskutek katastrofy utraciło więc życie 8 osób, trzy są ciężko ranne. Wśród ofiar znajduje się robotnik, Hubert Gorzelski z Bielszowic w Woj. Śląskiem.

Współpraca Niemiec z Sowietami.

Berlin. Niemiecki ambasador w Moskwie von Dirksen zakończył przygotowania do rokowań zasadniczych z Federacją sowiecką w poszczególnych ministeriach rządu Rzeszy i wyjechał z powrotem do Moskwy. W kołach niemieckich przywiązują do rokowań z Sowietami wielką wagę. Rokowania toczy się będa, jak twierdzą, 3 do 4 tygodni. Podstawą rokowań są traktaty, zawarte w Rappalo i Berlinie oraz przewidziane w tych traktatach komisje porozumiewawcze. Po pierwszym etapie rokowań minister spraw zagranicznych Rzeszy, dr. Curtius, w komisji budżetowej oraz plenum podczas obrad budżetowych będzie referował o wyniku rokowań.

Moskwa. W kołach rządowych sowieckich — twierdzą, że powrót ambasadora niemieckiego z Berlina, oznacza oficjalne rozpoczęcie na wielką

skale zasadniczych rokowań niemiecko-sowieckich. Z jednej strony chodzi o wielką akcję militarno-finansową w tym sensie, że niemiecki przemysł wojenny w dalszym ciągu przeprowadzać chce na terenie Sowietów pewne przygotowania, z drugiej strony Unji sowieckiej zależy na uzyskaniu z Niemiec większych kredytów handlowych i przemysłowych. Niemcom chodzi przede wszystkim o ograniczenie komunistycznej akcji w Niemczech oraz o zabezpieczenie sobie pomocy sowieckiej na terenie międzynarodowym. Rokowania pozostają w łączności z pewnymi próbami komisariatu dla spraw zagranicznych i Litwinowa do uregulowania spraw zagranicznych Unji sowieckiej i ustalenia przyjaźniejszych stosunków do Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Niemiec.

Spotkanie ministra Zaleskiego z Curtiusem.

Berlin. „Berliner Tageblatt” w depeszy z Genewy podkreśla, że minister Curtius w czasie przyjęcia wydanego wieczorem przez zastępcę sekretarza generalnego Dufoura będzie miał pierwszą sposobność do omówienia

z ministrem Zaleskim trudności handlowo-politycznych, istniejących między Polską a Niemcami. Rozmowa ta jednak — zdaniem dziennika — będzie tylko wstępem do dalszej konferencji.

Zapowiedź burzliwych obrad w parlamencie niemieckim.

Berlin. Według informacji „Montag-Morgen” w kołach parlamentarnych utrzymują, że dyskusja nad budżetem Reichswehry w parlamencie będzie miała przebieg nie tak spokojny, jakby to można było wnioskować z obrad komisji budżetowej. Nie tylko frakcja demokratyczna, lecz i inne

frakcje uważają bowiem oświadczenia, złożone przez ministra Grönera w komisji w sprawie niezwykle wysokich pozycji budżetu Reichswehry (jak na przykład w sprawie wydatków na administrację) za zupełnie niewystarczające.

Międzynarodowy kongres górników.

Kraków. W poniedziałek rozpoczął się tu międzynarodowy kongres górników. Dotychczas przybyło 56 delegatów angielskich z p. Cookiem na czele, dalej 23 delegatów niemieckich z posłem Husemannem, 12-tu delegatów francuskich, 11-tu delegatów belgijskich, 2-ch delegatów szwedzkich, 21 delegatów czeskich z posłem Brozikiem, 2-ch jugosłowiańskich, 3-ch hiszpańskich. Delegaci zwiedzali Kraków, oprowadzani przez posła Stańczyka. Wyrażali się oni z wielkim zachwytem o pięknie Krakowa.

Kraków. Przed południem odbyło się posiedzenie czekutyw mi-

ędzynarodowej górników, na którym ustalono program prac kongresu.

Obrady międzynarodowego kongresu górników zajął w godzinach popołudniowych prezes międzynarodowej federacji górniczej Dejardin (Belgia). Po zagajeniu zabrał głos jako gospodarz miasta prezydent Krakowa senator Rolle, który w krótkim przemówieniu powitał zjazd, życząc owocnego spełnienia jego zadań. Z kolei wygłoszono szereg przemówień powitalnych, na które odpowiedział Dejardin, który zdał następnie sprawozdanie z działalności międzynarodówki górniczej.

Minister węgierski w Warszawie.

Warszawa. Bawiący w Warszawie węgierski minister oświaty Kuno baron Kiebelberg zwiedził miasto. O godz. 12.30 przyjęty był na specjalnej audyencji przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Parlament austriacki przed rozwiązaniem.

Wiedeń. „Der Morgen” donosi, że ze względu na roznamietnienie polityczne zamierza kanclerz Schober przyspieszyć rozwiązanie parlamentu tak, aby wybory mogły odbyć się w jesieni b. r. Izba obecna miałaby uchwalić tylko pożyczkę, reformę wyborczą i ustawę o rozbrojeniu. Wszystkie inne sprawy gospodarcze załatwiłby nowy parlament.

Nowe fałszerstwa pieniędzy.

Paryż. Aresztowano tu rosjanina oraz dwóch rumunów, usiłujących puścić w obieg fałszywe banknoty 50-funtowe. Aresztowani odmawiają udzielenia wyjaśnień co do pochodzenia fałszyfikatów. Dokonana rewizja zdaje się wskazywać, że fałszywe banknoty były drukowane w okolicy Berlina.

Okręt polski ratuje przedsiębiorstwo estońskie.

Gdynia. Podczas ostatniej podróży wojenny statek „Komendant Piłsudski”, znajdując się na wodach estońskich, przyczynił się do ugaszenia pożaru jednego z przedsiębiorstw estońskich, mieszczących się nad brzegiem morza. Dowódca statku „Komendant Piłsudski” otrzymał telegram z podziękowaniem od właściciela przedsiębiorstwa estońskiego za pomoc przy gaszeniu pożaru i uratowanie przedsiębiorstwa.

Aresztowania w Indjach.

Bombay. Przywódca ruchu wolnościowego Abbas Tyabji i 59 jego zwolenników zostali aresztowani w miejscowości Navsari, w chwili gdy rozpoczynali marsz w kierunku Dharšana, w celu wtargnięcia tam do składu soli, znajdującego się pod kontrolą państwową.

Ziemia się otwiera.

Tehran. W pobliżu Salmas na granicy Asarbejdżanu otworzyła się w ziemi szczelina długości 2 mil. Jezioro Uremyah zalało kanał podziemny i zatopiło okolice.

Wyspa 30 Trumien

Powieść francuska.

39) — (Ciąg dalszy)

Jednym skokiem znalazł się przy oknie. Właśnie głowa Stefana zjawiała się. Dziecko chwyciło kamień i z całej siły uderzyło wspinającego się. Weronika przybiegła zapóźno! Głowa znikła... Haki drabiny wysunęły się... Głuchy szmer... potem na dole plusk...

Skoczyła do okna: drabina pływała po małym jeziorze. Nic nie wskazywało miejsca, gdzie spadł Stefan. Zawołała:

— Stefanie! Stefanie!

Żadnej odpowiedzi... Wielka cisza przestrzeni, gdzie milczy wiatr i morze usypia...

— A, nędzniku!...

— Nie płacz, madame... Pan Stefan wychowywał syna twego na ślamazare... No, śmieję się... A gdybyśmy się tak uścisnęli, dobrze, damo mego papy? Co, nie chcesz?

Zbliżył się z wyciągniętymi ramionami. Szybko wyjęła rewolwer:

— Precz, lub zabiję, jak wściekłe zwierzę!

Twarz dziecka stała się jeszcze dziksza. Cofał się zgrzytając:

— A zapłacisz mi za to... piękno damo!... Chcesz strzelać?... Zapłacisz mi to krwią, czerwoną krwią, krwią! krwią!

Zdawało się, że lubi wypowiadać to słowo. Wybuchnął śmiechem i uciekł tunelem wołając:

— Krwią twego syna, mammo Weroniko! Krwią twego Franciszka!

ROZDZIAŁ X.

Ucieczka.

Stuchala drżąc... Co czynić?... Morderca Stefana na chwilę odwrócił jej myśli od Franciszka, teraz znów ogarnęło ją przerażenie. Co się stało z jej synem? Czy ma biec do klasztoru? Czy on tam jest?

— Ach, tracę głowę... Trzeba myśleć... Przed kilkoma godzinami Franciszek mówił do mnie z za murów więzienia... Czyż to był Franciszek... I od tego czasu, czyż nie opuścił więzienia?

Myślała. Potem szepnęła:

— Tak, tak... Na dole przyłapano Stefana i mnie... Natychmiast wzbudziły się podejrzenia... Ten potwór, syn Worskiego, przybiegł czuwać nad Franciszkiem. Znalazł celę próżną i ujrzał otwór... więc przyszedł aż tu... Bo... gdyby nie to, jakby się tu dostał? Pobiegł do okna... Ujrzał hak drabiny, potem pochyliwszy się ujrzał mnie... a teraz biegnie do klasztoru, gdzie spotka Franciszka...

Jednak nie poruszyła się. Intuicją odczuwała, że niebezpieczeństwo jest gdzie indziej. Czy Franciszek mógł uciec? Czy żyje jeszcze...

Okropna niepewność! Pochyliła się szybko i chciała przedostać się do celi. Ale otwór był za mały dla niej. Jednak mocowała się ze skałą, podarła suknie i skórę i wreszcie przesunęła się.

Cela była pusta, lecz drzwi wychodzące na korytarz były otwarte i Weronika miała wrażenie, że ktoś wychodzi z celi temi drzwiami. Było prawie całkiem ciemno... Z trudem rozznawiała sylwetkę... To była kobieta... kobieta, która była pod celą Stefana...

— To ich współniczka... Niewątpliwie zabrała Franciszka... Może on jest koło niej!

Oczy jej przyzwyczajały się do ciemności i widziała wyraźniej na tle drzwi reke kobiecą.

— Dlaczego nie zamyka drzwi odrazu? Dlaczego?

Weronika zrozumiała, gdy usłyszała zgrzyt krzemienia, przeszkadzającego drzwicom. Teraz drzwi zamkną się... Bez wahania postąpiła naprzód i chwyciła drzwi, ciągnąc je ku sobie...

Ręka znikła, ale trzymała drzwi z drugiej strony.

Zabrzmiał gwizd. Kobieta wołała pomocy. Prawie równocześnie w korytarzu zabrzmiało wołanie: — Mammo! Mammo!

Ach, jej syn ją woła! On żyje więc... Co za radość nadludzka!...

— Jestem tu...

— Szybko, mammo, związali mnie, gwizd to sygnał, przyjdą...

— Jestem tu... uratuję cię...

Zdawało się jej, że ma siły olbrzyma i że nie się jej nie oprze. Istotnie, przeciwnik słaby.

Drzwi rozchyłały się coraz więcej. Nagle walka została zakończona. Weronika przeszła...

Kobieta uciekała, ciągnąc dziecko na sznurze. Ale próżne wysiłki... Przy niej stanęła Weronika z rewolwrem w ręce.

Kobieta puściła dziecko i wyprostowała się w świetle otwartych cel. Była ubrana w białą togę wełnianą, przepasaną sznurem. Twarz miała młoda jeszcze, ale zniszczoną, jasne włosy przyprószone siwizną. Oczy jej błyszczały nienawiścią.

— Patrzyły na siebie bez słowa... Weronika rzekła:

— Jeśli dotkniesz mego dziecka, zabiję cię! Precz!...

Kobieta nie bała się. Nadsluchiwała, oczekując pomocy. Ale pomocy nie było. Wówczas spojrzała na Franciszka i pochyliła się, jakby chciała znów zabrać swą ofiarę.

— Ani dotknąć! bo zabiję!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bezrobocie w Polsce a Zagranicą.

Jednym z najważniejszych zagadnień jest obecnie kwestja bezrobocia. Na dwa miljardy ludności całego świata — ogółem 16 milionów zdrowych i zdolnych ludzi chodzi bez pracy. Nie ma prawie kraju, w którymby tej pracy starczyło dla wszystkich — i czyto w Ameryce czy w Europie, wszędzie społeczeństwa cierpią na jedną i tę samą chorobę bezrobocia.

Na tem tle opozycja wiele u nas mówi o „katastrofie bezrobocia w Polsce.“ Tymczasem o ile kwestja ta jest istotnie groźną w innych krajach, — o tyle u nas, na podstawie zestawionych dokładnych danych statystycznych powiedzieć sobie trzeba całkiem otwarcie i spokojnie, że kwestja ta w Polsce w porównaniu z innymi krajami nie jest bynajmniej „groźną“, a tem więcej nie zasługuje na określenie jej mianem „katastrofy.“

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są słusznie uważane za najbogatszy kraj na kuli ziemskiej. Każde prawie państwo europejskie jest ich dłużnikiem. A jednak Stany Zjednoczone z ludnością przeszło 105 milionów posiadają obecnie armję bezrobotnych, sięgającą niebawem dotychczasowej cyfry czterech milionów ludzi. Liczba niezatrudnionych zaś rośnie z dnia na dzień tak zastraszająco, że rząd Hoovera projektuje dalsze ograniczenie imigracji do Stanów Zjednoczonych.

W porównaniu z Ameryką, — w Polsce jest procentowo cztery razy mniej bezrobotnych. Na 30 milionów ludności bezrobocie w Polsce nie sięga wiele ponad ćwierć miliona ludzi, czyli nie dochodzi nawet do wysokości 1%. Z pośród 100 Polaków — pracuje 99-u, podczas gdy w Ameryce tylko 96.

Biorąc wszystkie razem republiki Ameryki Południowej, widzimy, że posiadają one procentowo znacznie większe bezrobocie, niż Polska. Z 60-miljonową ludnością Ameryka Południowa posiada przeszło milion bezrobotnych, a więc 2%.

Przenosząc porównanie z bogatą Ameryką na biedniejszy kontynent europejski, widzimy również, że w Polsce stan bezrobocia jest proporcjonalnie mniejszy, niżeli w innych krajach

i państwach. Mała, zadłużona po uszy Austria z liczbą mieszkańców pięć razy mniejszą od liczby ludności Polski, posiada obecnie dokładnie tyle samo bezrobotnych, co Polska. Włochy, które liczą tylko o 12 milionów mieszkańców więcej od Polski, zmuszone są obecnie żywić i utrzymywać armję bezrobotnych sięgającą 8000.000 ludzi, t. j. o przeszło pół miliona więcej, niż Polska. Stanowi to prawie 2 proc. ludności. Fakt ten nabiera tem silniejszego wyrazu, iż bezrobocie we Włoszech rośnie mimo podjęcia przez rząd Mussoliniego wszelkich środków zapobiegawczych, jak np. nakaz kupowania wyłącznie wyrobów krajowych, wysokie cła na import zagraniczny itd. — oraz mimo bardzo licznej emigracji Włochów do Kanady, Australji i Południowej Ameryki. Nawet wielkie włoskie obszary kolonialne w Afryce nie uratowały Włoch od liczebnie i procentowo większego, niż w Polsce, bezrobocia.

Ale Włochy ze swoją liczbą bezrobotnych, sięgającą 2 proc. ogółu ludności, nie mogą iść w porównaniu jeszcze z Anglią, gdzie cyfra bezrobotnych sięga aż 4 proc. Na 44 miliony ludności — w Wielkiej Brytanji jest 1.600.000 bezrobotnych. Ani konserwatywny rząd Baldwin, ani też rządy socjalistyczne Macdonalda nie potrafiły wymyśleć niczego, dla zaradzenia tej klęsce państwowej. Bezrobocie w Anglii rosło przed przyjściem do władzy socjalistów, ale obecnie rośnie jeszcze szybciej. Ażby pojąć ogrom tej katastrofy, wystarczy uprzytomnić sobie, że liczba ludności Anglii jest nie całe półtora razy większa od cyfry ludności Polski, ale natomiast liczba bezrobotnych jest tam przeszło pięć razy większa, niż w Polsce.

Niemniej ciężką jest kwestja bezrobocia w Niemczech. Na 63 milionów mieszkańców — Niemcy posiadają według ostatniej urzędowej statystyki aż 2.800.000 bezrobotnych. Cyfra ta zaś rośnie jeszcze z niepowstrzymaną siłą.

Nawet tak bogaty kraj, jak Japonia, kraj o rozwiniętym przemyśle i handlu, gdzie poza tem setki tysięcy robotników pracowały i pracują przy odbudo-

wie zburzonych trzęsieniem ziemi miast, dróg, urządzeń itp. — obarczona jest obecnie stosunkowo bezrobociem większym, niż Polska. Na 84 miliony mieszkańców — Japonia posiada przeszło milion bezrobotnych.

Jedynym prawie na całym świecie większym państwem, nie odczuwającym obecnie bezrobocia, jest Francja, gdzie na 40 milionów mieszkańców jest zaledwie dwa tysiące bezrobotnych. Ale jest to wyjątek, powstały jedynie dzięki otrzymaniu przez Francję odszkodowań wojennych, dzięki posiadaniu pieniędzy. Jest to zresztą wyjątek tylko pozorny, — gdyż jak wiadomo, skutkiem zlikwidowania kwestji bezrobocia płace we Francji spadły ogromnie nisko i nie wystarczały przeważnie na zaspakajanie potrzeb życia szerokich rzesz pracowniczych, które — zwłaszcza przy szalejącej we Francji drożyznie — cierpią nędzę.

Kiedy się więc w Polsce mówi o bezrobociu, w żadnym razie nie można go uważać za kwestję groźną, a tem mniej za „katastrofę“. Najgorsze chwile kryzysu gospodarczego mamy już w tej chwili poza sobą. W związku z tem stan bezrobocia w Polsce wykazał już i wykazuje w dalszym ciągu tendencję ku zmniejszeniu się. Niezależnie od tego, akcja rządu zrobiła już i robi również bardzo wiele. Wszelkie dane więc przemawiają za tem, że sprawa bezrobocia u nas straci niebawem na dotychczasowej ostrości i że wejdzie w fazę stopniowej likwidacji.

Sroda 14 maja	Św. Bonifacego, męczennika, † 307. Św. Poncjusza, męcz. Św. Pachomiusza, opata, † 348.
SŁOW.: DOBIESŁAW.	
Wschód	Zachód
Słońca o godz. 4.00.	o godz. 19.21
Księżycy „ 21.58.	„ 4.35
Długość dnia 15.21.	
Zmiany powietrza: wietrzno, ponuro. — Jutro: wietrzno, niestałe.	
AGITUCIE ZA NASZA GAZETA!	

Wiadomości potoczne.

Postępowanie dyscyplinarne przeciw radnemu Katz.

Sędzia śledczy komisji dyscyplinarnej, Tapolski, postawił w piątek wniosek o pociągnięcie radnego Katza do odpowiedzialności dyscyplinarnej, w rezultacie czego radny Katz zostanie zawieszony w służbie.

Ostateczną decyzję w tej sprawie ma wydać nadprezydent, którego rozstrzygnięcia należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Podstawą zarządzenia postępowania dyscyplinarne jest list, który znajduje się w rękach sędziego dyscyplinarne. Z listu tego wynika, iż radca Katz był bezpośrednio zainteresowany w sprzedaży gruntów Bankowi Speyer, Elissen i Co., który kupował dla Galerii La Fayette. W banku tym radca Katz miał poważny udział finansowy.

Zniżenie podatków w kinach.

Deputacja miejska zajmowała się w piątek sprawą obniżenia podatków w kinach podczas lata. Po długich debatach deputacja doszła do wniosku, iż obniżenie podatku może nastąpić jedynie w małych kinach, które nie mają więcej jak 750 miejsc, z których bilety najwyżej wynoszą 1.50 marki, i posiadają 90 % miejsc po 1 marce.

Podobny wniosek o zniżenie podatków złożył związek teatrów, motywując go ciężkim położeniem gospodarzem. Wniosek ten został odrzucony.

Pomysłowy jubiler.

Jubiler berliński 71-letni Wilhelm Lamy, zamieszkały przy Nimrodstr. 30, zajmował się sprzedażą komisową wyrobów jubilerskich. Od szeregu firm jubilerskich w Hanau i Pforzhei: wziął do sprzedaży najrozmaitszych wyrobów jubilerskich na ogólną sumę 250.000 marek. Przedmioty te jednak nie sprzedawał w Berlinie, ale je zastawiał w lombardach. Uzyskana stąd suma pieniędzy zużył na pokrycie swych długów hipotecznych.

Lamy posiadał kilka domów i placów i od dwudziestu kilku lat pozostawał w stosunkach handlowych z temi firmami.

„Wesele na Górnym Śląsku“.

(Dalszy ciąg.)

Dobrze powiada Szymon, jeśli będzie ta, to zło-tem za nią zapłacimy. Jan wynosi dwa wianuszki, które przesyła oblubienica na znak zgody. Za wianuszki te, Francik płaci złotą monetę.

Ano złoto za złoto, dowodzi Jan i wprowadza teraz wystrojoną w ślubne szaty pannę młodą, pytając, czy tej róży pragna?

Kiedy uszczęśliwiony pan młody potwierdza, że to ona, Szymon oświadcza, że to właśnie ją umiłował pan młody i że pragnie ją poślubić, prosząc ojców o zgodę i przyjęcie młodego do swojej rodziny.

Po oracji starosty Jana i wytulaczeniu symbolistki wianuszków, różdżki i chusteczki białej, które młodemu wręcza, pan młody skłania się ojcem do nóg, prosząc o rękę ich córki.

Tu ojciec panny młodej, nie chcąc się woli Bożej sprzeciwić, przygarnia do piersi pana młodego, poczem łączy ręce młodych państwa.

Po tej ceremonii proszą ojcowie wszystkich do izby na poczęstunek.

W izbie proszą przybyłych do stołów. Tu łączą się weselnicy tak ze strony pana młodego, jak i panny młodej. Drużyny z drużbami otaczają państwo młodych, śpiewając smętną pieśń, że czas pożegnać ojczystą chatę i śpieszyć do kościoła, a potem na nową drogę życia.

Starosta Jan wygłasza rzewne przemówienie do pana młodego, wskazując na praojca Adama, który nie mogąc żyć w samotności, prosił Boga o stworzenie mu Ewy. Tu wylicza mu obowiązki, jakie wobec żony mieć powinien.

Podczas tej sceny wchodzi wśród objawów ogólnej radości, z pieśnią na ustach górniczy, aby uczcić uroczysty dzień wesela, swojemu towarzyszewi pracy i najlepszemu przyjacielowi.

Tak pan młody, jak i ojcowie panny młodej, dziękują za objaw życzliwości i zapraszają przybyłych do stołu. Teraz następuje rzewne przemówienie Szymona do państwa młodych, zawierające nauki i wskazówki dla nich na nową drogę życia, poczem apel, ażeby uprosili ojców o błogosławieństwo

tosamo i wszystkich innych obecnych, prosząc ostatnich o darowanie młodym jakiegokolwiek urazu.

Tereska i Francik żegnają się z wszystkimi, klekają następnie wśród cichych szlochów niewiast przed rodzicami, odbierając z ich rąk błogosławieństwo.

Antoni, błogosławiąc dzieci, napomina ich rzewnymi słowy do wzajemnych obowiązków małżeńskich.

Jan, starosta, rozrzewniony tą sceną nagli obecnych, ażeby się wybierali do ślubu, bo już nieskoro. Tereska, widząc otaczających ją drużbów, rzuca się z płaczem na szyję matki, poczem wybiega z rzykiem do komory.

Z tamtąd wyprowadza ją jednak matka, wręczając jej zawiniatko, zawierające „kaszczek chleba, cukru i soli“, ażeby tych darów młodym „nigdy nie zabrakło“.

Wśród śpiewu druchen i wiwatów weselnych drużbów, młodzi i weselnicy ustawiają się do pochodu, poczem przy dźwiękach muzyki, ruszają do kościoła.

OBRAZ III.

„Wesele.“

W izbie krzątają się kumy, nakrywając stoły i przygotowują wszystko do biesiady weselnej. Wchodzi Anna, matka Tereski, zaferowana, boć na ślubie jedynoczki, musiała przecieżyć być, a sam w domu jeszcze tyle roboty, a gości weselnych z kościoła, co ino nie widać.

Kumy ciekawe wypytują, kto z młodych wlaź pierwszy na stopień ołtarza i kto z nich przy wzięciu rąk miał rękę na wierzchu? Ano Francik, powiada matka. Kumy stwierdzają, że madrała z niego i że będzie w małżeństwie górował. Zaś po stwierdzeniu, że na ofiarę pieniądze dał Teresce pan młody, dowodzą, że dobrze tak, „bo maż hedzie wdyczki żonie pieniądze oddawał“ — a tak przeca być musi.

Po otrzymaniu zapewnienia, że podczas ceremonji ślubnej żadna świeca na ołtarzu nie zgasta, co jest oznaką długowieczności młodych, kumy krzątają się około dalszej roboty, pocieszając utyskującą matkę nad stratą jedynoczki.

Naraz słyhać dolatującą muzykę. Wesele powraca z kościoła, Matka bierze tacę z chlebem i solą,

szykując się do posilenia młodych. Ale czy ino nie zapomni, co to chce powiedzieć.

Wśród wiwatów i śpiewu, wchodzi państwo młodzi i goście. Matka wita pierwszych, ale ściskając córkę, rozplakała się i nie powiedziała tego, co zamierzała.

Starostowie i gospodarze zapraszają gości do stołów, suto zastawionych. Gwar i radość, pierwszy drużba śpiewając, zbiera datki na muzykę, coby lepiej grała. Ku ogólnej radości wchodzi ksiądz proboszcz, sadzając go na honorowym miejscu, obok państwa młodych, zachęcając do jedzenia i picia. Szymon w trakcie tego opowiada zabawną legendę śląską o Panu Jezusie i św. Piotrze, którzy wędrując także po Śląsku, wzięli pośredni udział w weselu, odbywającym się w gospodzie, gdzie za namową św. Piotra zanocowali. Św. Piotr, który się chciał przypatrzeć tańczącym, uprosił Chrystusa aby ten położył się przy ścianie, (jako że dzielić musieli jedno łóżko), a to dlatego, ażeby św. Piotr, mający niespokojne spanie, nie zrzucił Boskiego mistrza. Chrystus zgodził się na propozycję i zdróżony zasnął.

Na sali, jak zwykle na weselach śląskich, podczas tańców wybuchła swada, która zamieniła się w bijkę. Bili się wszyscy. Św. Piotr śmiał się do rozpuku, ale zauważony przez bijących, dostał również lanie, jako że każdy „swoją porcją musi dostać“.

Zbity, obudził Pana Jezusa, ażeby tenże z nim miejsce zamienił, położywszy się od kraja, jako że św. Piotr, jak twierdził, dotąd oka nie zmrużył. Pan Jezus zgodził się i zamienili miejsca.

Po pewnym czasie znów się na sali wśród tańczących powtórzyła bitwa. Bili jeden drugiego. I kiedy się zaczęli oglądać, kto jeszcze nie dostał, zauważyli, że śpiący w łóżku przy ścianie jeszcze nie dostał i zabrali się do niego, bijąc, ile się tylko zmieściło. Był to oczywiście św. Piotr, który miał karę, że chciał Pana Jezusa przechytrzyć. Od tego czasu św. Piotr już nigdy nie chciał spać gdzie indziej, jak tylko w kościele.

Po wyjaśnieniu proboszczowi, że bijkę tę sły-szał Szymon, jeszcze dzieckiem będąc, od „staroszką“, — proboszcz wzywa młodzież do tańca.

(Dokończenie nastąpi.)

Bacności! Bacności!

Koło Śpiewu św. Antoniego w Berlinie urządza dnia 1 czerwca

wycieczkę parowcem

do Zwiebusch przy Seddin-See (Restauracja „Alte Berliner Schweiz“). Odjazd punktualnie o godz. 8 rano z Gröben-Ufer przy Oberbaumbrücke, parowcem „Sieges-Fürst.“ W czasie wycieczki protektowane są przez Tow. liczne rozrywki, między innymi strzelanie dla Pań i Panów, oraz zabawy dzieci.

Bilety w cenie 2.— mk. dla dorosłych, 50 fen. dla dzieci są do nabycia w Domu Polskim, w lokalu p. Rennera, i u każdego członka Towarzystwa. Na powyższą wycieczkę zaprasza Szanownych Rodaków jak najuprzejmiej Zarząd.

Sprzeniewierzenia te popełnił na skutek ciężkich warunków finansowych, w jakich znajdował się w ostatnich czasach.

Berlin. (Katastrofa w mieście.) Jak już donieśliśmy, w miasteczku Winenburg, położonym w górach Harcu w środkowych Niemczech, wydarzyła się przed kilku dniami okropna katastrofa. Ziemia pochłonięła domy, ulice i tor kolejowy. W związku z notatką tą podajemy dalsze szczegóły: Niespodziewanie przed południem w miejscowej kopalni soli potasowych woda zaskórna niespodziewanie zalała jeden z szybów. Po południu położony w znacznej odległości od kopalni osunął się w ziemię wielki magazyn miejscowej cukrowni. Z tą chwilą nastąpiła katastrofa. Wśród grzmotów, podobnych do huków przy trzęsieniu ziemi, rozsypały się w gruzy domy, wywracały się słupy telegraficzne, zapadały ogrody i gościńce. W pewnej chwili zniknął nagle nasyp kolejowy z torem. — W czeluściach, które się po nim otwały na głębokość około 100 metrów zmieściły się z pewnością wielkich rozmiarów kościoły. Masy ziemi dotychczas się nie uspokoiły. Na gościńcach i ulicach miasteczka pojawiają się nowe rysy i szczeliny. W sześciu szybach zaczęły się wytwarzać gazy, wobec czego kopalnię pozostawiono jej losowi. Prawie cała ludność 5-tysięcznego miasteczka obozuje pod gołym niebem.

Z całego świata

Sztokholm. (Autobus pobit kolej w Szwecji.) Jak donoszą ze Sztokholmu, ruch autobusowy rozwija się w Szwecji z szybkością nadzwyczajną. Według ostatnich sprawozdań, liczba koncesyj na linie autobusowe dosięgła już w Szwecji 2100, linie zaś te posiadają ogółem 70.000 km długości, t. j. są cztery razy dłuższe, niż wszyst-

kie, razem wzięte, szwedzkie linie kolejowe.

„Robot“ w roli dozorczy więziennego.

W więzieniu stanowym w Bostonie, w Stanach Zjednoczonych, odbyła się ostatnio niezwykle interesująca demonstracja wynalazku, dokonanego przez inżynierów Westinghouse Electric Company. W roli dozorczy więziennego wystąpił człowiek mechaniczny „Robot“. Aparat składa się z figury automatu-dozorczy, wyposażonej tak zw. „elektrycznym okiem“ oraz baerji ulokowanej w końcu więziennego korytarza. Dopóki prąd z baterji swobodnie pada na „elektryczne oko“, automat stoi spokojnie. Z chwilą jednak, gdy więzień, wydostawszy się z celi na korytarz, znajdzie się na linii prądu elektrycznego, „oko elektryczne“ gaśnie, automat naciska cyngiel karabinu, skierowanego w stronę baterji, i wnet pada strzał, który trafia w usiłującego zbiec więźnia.

Zastosowanie aparatu uniemożliwia zupełnie wydostanie się więźnia z celi na korytarz i nadaje się znakomicie do pilnowania korytarzy więziennych w porze nocnej.

Przegląd polityczny

Emigracja niemiecka do Paragwaju.

Z portu Bremerhafen odjechał w dniu 12 maja do Argentyny nowy transport uchodźców niemieckich z Rosji w liczbie 372 osób. Wychodźcy po wylądowaniu w Buenos Aires przewiezieni będą do Paragwaju, gdzie mają być rozmieszczeni na terenach kolonizacyjnych.

Konferencja Unji Miedzyparlamentarnej

W Londynie zbierze się w tym roku konferencja Unji Miedzyparlamentarnej. Sesja wyznaczona jest na czas od 16 do 21 lipca. Konferencja zgromadzi około 1000 delegatów, reprezentujących 40 parlamentów. Obrady konferencji odbywać się będą w Królewskiej Galerii Izby Lordów, pod przewodnictwem prezydenta francuskiej Izby Deputowanych Bouissona. Przygotowania do tej konferencji, która Anglicy pragną zorganizować jak najbardziej uroczysto, są obecnie w toku.

Brytyjska grupa Unji Miedzyparlamentarnej odbywa już pod przewodnictwem Kenworthy'ego posiedzenia, na których omawiane są wszystkie kwestje przygotowawcze ogólnej konferencji Unji Miedzyparlamentarnej. Porządek dzienny, oprócz zagadnień ściśle parlamentarnych, obejmować ma również szereg problemów międzynarodowych, m. in. uzgodnienie paktu Kelloga z paktem Ligi, sprawy rozbiorzenia, sprawy handlu narkotykami, wreszcie koncepcję Stanów Zjednoczonych Europy, co niewątpliwie stanowić będzie najciekawszy temat konferencji.

Lipcowa sesja konferencji Unji Miedzyparlamentarnej jest pierwszą, która odbędzie się w Londynie po roku 1906. Ostatnie posiedzenie Unji Miedzyparlamentarnej w Londynie było posiedzeniem historycznym. Odbywało się ono w roku 1906, po raz pierwszy z udziałem delegacji parlamentarnej rosyjskiej, wystanej przez Dumę rosyjską. W czasie, gdy toczyły się obrady Unji Miedzyparlamentarnej, car Mikołaj zamknął Dumę, która przeniosła się do Wyborgu. Ówczesny premier brytyjski, słynny przywódca konserwatystów Campbell Pannerman wygłosił wówczas historyczne przemówienie, zakończone popularnymi jeszcze dzisiaj w Anglii słowami: „The Duma is dead. Long live the Duma“. Powiedzenie to obiegło całą Europę, wywołało protest rządu carskiego i sprawiło brytyjskiemu Foreign Office wiele kłopotów.

Z życia Związku Polaków i Towarzystw. Zebrania:

Lekcje śpiewu „Koła śpiewu św. Antoniego“ odbywają się co czwartek od godziny 8—10 wieczorem na salce kościelnej św. Antoniego, przy Rüdersdorfstr. nr. 45. Na powyższe lekcje zapraszamy wszystkich miłośników śpiewu.

Polski Klub Sportowy P. K. S. Oddział piłki nożnej. Posiedzenia odbywają się co czwartek o godz. 8-mej wieczorem w Domu Polskim, Aleksanderstr. 23.

Dnia 14 maja b. r. Tow. gimn. sport. Sokół Berlin I. O godz. 8.30 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstrasse 23.

Dnia 15 maja b. r.

Związek Tow. Polskich w Berlinie. O godz. 8.30 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstrasse 23.

Związek Tow. Polak. w Berlinie o godz. 8 wieczorem w Domu Polskim przy Aleksanderstrasse 23.

Dnia 16 maja b. r. Konferencja św. Jana Kantego w Berlinie. O godz. 8 wieczorem przy kościele św. Jadwigi.

Dnia 17 maja b. r.

Tow. Robotników Polsko-kat. Braterstwo Charlottenburg. O godz. 8 wieczorem w lokalu p. Zbikowskiego przy Kirchstrasse 23.

Tow. Szkolne „Oświata“, Filja IX/X Wedding o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Myszkii przy Köslinerstr. 17. — Ważna sprawa! (Wyjazd dzieci do kraju.) Wykład!

Tow. gimn.-sport. Sokół Berlin II. O godz. 8 wiecz. w ochronce, Moabit, Fmdenerstr. 19. Ważne sprawy.

Tow. Przemysłowców Polskich w Berlinie oddział krawców. O godz. 8.30 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstrasse 23.

Tow. Polsko-kat. Robotników św. Józefa w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w lokalu p. Jakóba przy Voltastr. 24.

Zw. Polaków w Niem. oddział połud. wschód. O godz. 8 (20) w lokalu pana Marciniaka przy Muskauerstr. 9. Przybycie wszystkich członków jest konieczne. Zarząd.

Dnia 18 maja b. r.

Tow. Polek pod opieką św. Józefa w Berlinie. O godz. 5 po południu w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. Ważne sprawy!

Związek Emigrantów Polskich w Niemczech filja w Thalwitz urządza o godz. 2 po południu w Thalwitz w sali Burg-haushaia wieczorek kulturalno-oświatowy. Na porządku dziennym zebrania referat p. t. „Do czego dążyć powinniśmy w warunkach gospodarczych“ oraz przemówienie delegata konsulatu. Po zebraniu wielka zabawa, tańce i różne niespodzianki.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdrucker- und Zeitungsverlag, G. m. b. H., w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki. Berlin. — Drukiem „Katoika“, sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy dali wyraz współczucia w smutnym dla nas obrzędzie odprowadzenia na miejsce wiecznego odpoczynku drogich nam zwłok męża i ojca

śp. Franciszka Wesółka

a w szczególności Panu Konsul. Gen. Zielińskiemu, PP. Konsul. Łukasiewiczowi i Ptaszyńskiemu, P. sekretarzowi Bielińskiemu, wszystkim Panom urzędnikom i pracownikom Konsul. Gen. R. P. w Berlinie, wszystkim Tow. Polskim, wśród nich Tow. Śpiewu św. Cecylii, które wykonało pieśni żałobne, serdeczne „Bóg zapłać“.

Żona i synowie.

Berlin O., Friedrichsfelderstr. 13, w maju 1930 r.

Tow. Śpiewu Najśw. Marii Panny

urządza w sobotę, 24-go maja rb. na sali „Irmers Festsaale“ w Treptowie przy Treptower Park 27 swój doroczny

bal wiosenny

połączony z przedstawieniem amatorskim.

Odegrana będzie komedia w jednym akcie p. t. „Pierwej mama“.

Do tańca przygrywa znana kapela Jazzbandowa B-cia Gielów.

Wstęp 1 mk.

Koniec rano.

Na powyższy bal zaprasza jak najuprzejmiej Szan. Rodaków ZARZĄD.

Komunikacje: kolej obwodowa do dworca Treptow, tramwaj 6, 55, 87, 88, 93 i omnibus 13.

Książki do nabożeństwa

do nabycia

w Administracji „Dziennika Berlińskiego“

Charlottenburg 4, Schlüterstr. 57, V.

„Boga Rodzica“. Format 6×9½ cm, str. 240 . w oprawie 10, 16, 71.

„Chleb Anielski“. Format 6×8½ cm, str. 288 . w oprawie 10, 13, 15.

„Chwila z Bogiem“. Format 6×8½ cm, str. 288 . w oprawie 10, 12.

„Ołtarzyk Polski“. Format 7×10½ cm, str. 320, w oprawie 10, 11, 12, 13.

„Przed Twe Ołtarze“. Form. 7×10½ cm, str. 320, w oprawie 10, 13, 16, 17.

„Wlara, Nadzieja, Miłość“. Form. 6×9½ cm, str. 320, w opraw. 12, 13, 15, 16.

Oznaczenie oprawy:

Oprawa Nr. 11 płócienna, watawana, brzeg złoty.

Oprawa Nr. 16 papierowa czarna, imitacja skóry, brzeg złoty

Oprawa Nr. 10 skórkowa kolorowa, gładka francuska, brzeg złoty

Oprawa Nr. 12 skórkowa kolorowa, krokodylowa, brzeg złoty

Oprawa Nr. 13 skórkowa kolorowa, gładka achatawa, brzeg złoty

Oprawa Nr. 15 skórkowa czarna, brzeg złoty

Oprawa Nr. 71 biała, celuloidowa, z obrazkiem na okładce

Czytanie!

Wypożyczalnia książek w Domu Polskim otwarta jest stale w godz. 9 do 17. Dzielnica II, Zw. Pol.

„POMOC“ Bank Ludowy

e. G. m. b. H.

Berlin, Aleksanderstrasse 23 w Domu Polskim

wykonuje szybko przekazy do Polski

przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem

udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach

wypożycza żelazne skarbanki

złatwia wszelkie transakcje bankowe.

Godziny urzędowania od 9—5, w sobotę od 9—2.

Telefon: Königstadt 5242.

Poczt. Konto czek. Berlin 31867.

— Pawle, to jest rozrzucenie.
 Hasków.
 Zerwała się i przyniosła do stołu, butelkę wina i kilka kieliszków.
 — Haniś! Gdzie wino? — zawołała matka.
 — Jakże wyjdę, a mama? a tatuś?
 — Zrób mi to, zrób! Moja ty złośnica.
 — Niej zabito i przagnęła z nim mówić.
 — Ani mi się śni, — odpowiedziała, chociaż serce jej się-
 — Jak będzie wracał.
 — I gdzie?
 — Na osobności.
 — Jakże z nim rozgadać się?
 — Poprosz panicza, moją ty kochana, ty śmielesz.
 — To się wie, — przyznała mu Haniś.
 — Powinien ich być.
 — Ja ci tego nie umiem powiedzieć, ale wiem, że każdy
 — Co ci w głowie, co panicz, to panicz.
 — A kto we dworze zostanie, a panicz idzie na nich.
 — A tobie co? Przekleństwo, a kto w chatupie zostanie?
 — Haniś, jeśli masz Boga w sercu poprosz panicza, niech
 chwili usiadł obok Haniś w cieniu i szeptał:
 — Jedrek na te słowa zarumieniał się i spuścił oczy, a po-
 obrządy, taki zapalny, jak wy i pewno nie usiedziały w domu.
 — Biedny Michał, — westchnął ojciec — ten dopiero ra-
 — A co będzie z Michałem, jak ich przepędzą.
 cizy:
 — Jedli, rozmawiali, aż gospodyni rzekła wśród chwilek

— Więc Kochasz mnie? Kochasz? I będziesz moja?
 — Co to, to nie! Podobacie mi się paniczu... i bardzo...
 ale żoną nie będę, ale i żadną kochanicą.
 — Nie chcesz być moją żoną, — zdziwił się, — jakże to?
 Podobałem ci się, lubisz mnie, a żoną być nie chcesz... I dla-
 czego?
 — Dlaczego? Nie przywykłam do pokojów, do waszych
 strojów, i będą mnie palcami pokazywali... nie, nie chcę!
 — Ależ Haniś, tyś taka piękna, że wszyscy będą cię wiel-
 bili, kochali...
 — To tylko w waszych oczach paniczu, a dla innych za-
 wsze będę prostą dziewczuchą... I wam się nie godzi, żenić się
 z chłopką, bo będą z was się naśmiewali i od was uciekali...
 powiedzą też, że was ciągnęłam, mamiliam... nie, nie chcę!
 — Ależ Haniś, skarbie mój, — całował jej oczy, usta, tulił
 do siebie, — co nas świat i ludzie obchodzą? Będziemy żyli
 we dwoje, szczęśliwi i radośni, naco nam ludzi?
 — To się tylko teraz tak mówi, a później będziecie mieli
 żal do mnie, że usłuchałam was.
 — Haniś, idę na wojnę, może zginę, niechże przed śmier-
 cią mam tę pociechę, że mnie kochasz.
 — Alboż nie mówiłam już, bardzo was miłuję, — ucało-
 wała go.
 — Haniś, jeśli powiesz, że zostaniesz moją żoną, to mi
 szczęście przyniesie i będę unikał śmierci; a jeśli nie przy-
 rzekniesz, to i co mi po życiu.
 — Nie mówcie tak, nie mówcie... zgodzę się na wszystko,
 tylko wracajcie zdrowo i cało do nas.

Zawrzył też Kański, że Haniśa zarzuciła chusteczkę na
 głowę i zniknęła z izby, gdy gospodyni z Marysą nakryły
 białym obrusem część stołu i stawiały talerze z nakrąjaną
 kiełbasą, z masłem, ze serem, wycierały talerze i szklan-
 ki.
 Pojawia się też flaszką z wódką i dwa kieliszki.
 Kański niecierpliw się temi przygotowaniami, a gospo-
 darz rozmawiał, jak gdyby nie widział tych zachodów gospo-
 darskich na przyjęcie gości. Wreszcie gospodyni przyszy-
 kowała wszystkie, rzekła:
 — Pawle, a możebys przypił do panicza.
 Wstał gospodarz, prosił gości, ażeby zajęli miejsce i nalał
 obydwa kieliszki wódką.
 — Nie może tak być! — zawołał Kański, — po staremu
 pijemy z jednego kieliszka, bo jak to mówią, jedna nas matka
 rodziła, jedną mamy ziemię naszą.
 Gdy Kański mówił, weszła Haniśa, kryjąc koszyk za
 sobą, czekała aż skończy, i podszła do matki.
 — Piję w ręce wasze paniczu, — wzniosł kieliszek, — na
 szczęście i pomyślność waszej i naszej sprawy, czego nam dał
 Panie Boże doczekać... amen! — wypił i napełniwszy kiel-
 szek podał gościowi.
 — W ręce wasze, Pawle, — mówił Kański podniecony
 przemową Berdysza, — piję za wolność, równość i braterstwo
 wszystkim nas wolnych w wolnym kraju!
 — Siadajcie paniczu... jedzcie... słońcie też mówicie, aż
 się serce raduje... ale najpierwsza rzecz pozbyć się ich... w tem
 rzecz cała.
 — Jak nas krocie stana, zwyciężymy, jak amen w pa-
 cierz.

— Myślisz Haniśu, że jak ty masz kolce, muszą mieć
 i ziemniaki... ale nic dziwnego, bo pewno i różyczka myśli, że
 każdy kwiat ma kolce.
 — Zapłacił ci panicz gładko za twoją swawolę, a teraz ci
 wstyd, — rzekł ojciec i zwrócił się do Kańskiego:
 — A cóżecie paniczu w mieście robili?
 — Nająłem młockarnię parową... i chciałem u Szmula
 wziąć kilkaset rubli na wypłatę robocizny, ale żyd wyjechał.
 — Cóż wam tak pilno ze żniwami i młocką? Pogoda,
 chwała Bogu jest, można spokojnie zebrać i w swoim czasie
 zmłócić, macie przecież we dworze konną młockarnię.
 — Prawda, i w innym czasie zmłóciłbym na swojej ale
 teraz nie pora mi zwlekać.
 — Cóż się stało? — spytał zaciekawiony.
 Wojna idzie.
 — Słyszałem... tak, tak... mówią o tem ludzie. Był też
 u nas starszy strażnik i powiadał, że ma dużo roboty z tą
 wojną.
 — I jaką?
 — Ano swoje rzemiosło, pilnować Polaków niby nas, bo
 od czegoś są oni w powiecie? — uśmiechnął się złośliwie.
 — Jakto nas pilnować? — dopytywał się Kański, — a czy
 to my prowadzimy wojnę?
 — Ja tam nie wiem dobrze... ale widzi mi się, że oni za-
 wsze boją się powstania... Co was jednak paniczu wojna nagli?
 Wy przecież jednak na gruncie i wołni od służby.
 Kański, który dobrze widział, jak Haniśa pilnuje, ażeby
 słowa nie uronić z rozmowy, chciał wypróbować jej serce
 i rzekł:

— Dłaczegoż nie miałbyście paniczu sami oddać? —
 — Mówiliście przed chwilą, że strażnicy wieszają jak te psy, gończe, a nuż przeważają... Żywem wziąć się nie dam, a zdaje na czas zniknąć, to umknę.
 — Prawda! — i patząc po obecnych rzeki: — a was tu wszystkich proszę i zaklinam pod błogosławieństwem, nie pa-miętajcie słów panicza, bo to sprawa nietylko jego, ale nasza. Poczterwieniaty i zawstydzili się dzieci, jakoby im dowie-rzać nie można, zaś żona powiedziała z przekasem:
 — Poco nas uczyć? Czy my ich nie znamy? Czyśmy mało wycierpieeli?
 Nie zważał na jej słowa gospodarz, ale poszedł do komory, wyniósł trzysta rubli, odliczył i podając rzeki:
 — Biercie, niech wam idą na pozYTEK.
 — Dziękuję, ale bez kwitu nie wezmę.
 Jędrzek zaczął szukać papieru i atramentu, a gospodarz mówił z uśmiechem dobrym:
 — Ja was tak nie puszczę paniczu, musicie wypić ze mną na szczęście i powodzenie wasze i tych wszystkich innych... Ano, dziewczęta, ruszcie się, pomóżcie matce.
 Zerwały się od stołu i poszeptały z matką, i Jędrzek, który przez cały czas jak zaczarowany patrzył na Kanskiiego, wstał z wolna, i usiadł na ławie opodal.
 Naprawdę wymawiał się Kanski. Berdysz tak serdecznie prosił, gospodarz namawiała, a nawet oczy Haniśi prosiły tak słodko, że zgodził się, poczęstował papierosem gospodarza, sam zapalił, i obydwa poczęli urządzić, w jaki sposób naklonić robotników, żeby liczeń wyszli na łan dworski.

— Wście, Pawle, wolny jestem od moskiewskiej służby, ale nie od innej... I jak wypadnie iść, muszę, na to rady niema.
 — Co wy też gadacie? — zdziwił się — jakże to, same-mu szukać guza? No, a ziemia? a gospodarstwo? Przy star-szej Pani może zmarnieć.
 — Pawle, przecież ptaszynie w klatce dobrze, ma jedze-nie, picie, ciepło w zimie, chłodno w lecie, a ona tłucze się o pręty i tylko wolności pragnie. Czy myślicie, że z czło-wiekiem inaczej?
 Mówił wprowadzić do Pawła, ale nie dla Pawła, tylko dla Haniśi, i poczuł wielką radość, że ona przy wzmiance o jego wyjeździe zarumieniła się, a potem pobladła i oczu z niego nie spuszczała.
 — Wiadome to rzeczy paniczu, — westchnął, ale jak prę-ty mocno osadzone, co ptak poradzi?
 — Jeden ptak zmarnieje, ale jak tysiące a tysiące się zleci rozniosą klatkę.
 — Święta prawda i daj to Boże!
 — I pomyślcie, Pawle, czy to godzi się z boskiem pra-wem, żeby brat brata zabijał? A jednak tak będzie, bo Au-strja rekrutuje Polaków, a Rosja sobie, to czy nie lepiej bić się tylko po jednej stronie?
 — Prawda wasza, paniczu, — westchnął i zasepił się.
 — Otóż Pawle dlatego mi pilno ze żniwami i omlotem.
 — Prawda... a jeśli wam paniczu trzeba pieniędzy, mam trochę grosza w domu, dam wam, a oddacie mi, jak sprzedacie zboża.
 — Dziękuję wam, Pawle, a nie zdaje się oddać, to odda wam matka.

— Pan Bóg wie, kiedy się obaczymy, to już na pożegna-nie, bo może nie starczy wam czasu zejść do nas.
 Kanski naklonił gospodarzynie, dziewczęta i Jędrka do na-picia się, a raczej skosztowania wina i wręczyszki kwit go-spodarzowi zabierał się do odeszcia.
 Zanim odszedł, Haniśia wytknęła matce, iż musi dzi-stać odnieść kieliszki pożyczone jako, że obiecała, a jutro ze swiem pójdzie w pole.
 Niemile dotknęło Kanskiiego, że Haniśia nie czekała na po-zegnanie, ale nie wypadło dłużej zostać i poszedł do dworu. Przez drogi jezdnej zaczęła dwór ze wsia ścieżka nad rzeczką, ocieniona rozsochatem wierzbanami.
 Wiasnie miał do wsi skrócić na ścieżkę, gdy posłyszal głos Haniśi:
 — Już idziecie, paniczu?
 — Haniśi Haniśi! To ty! — zawołał uradowany i pochwy-cił jej rękę, której mu nie bronila.
 — Pobiegam oddać kieliszki, a wy zaraz z chaty... bez pożegnania.
 — Byłbym wrócił, Haniś, chociażby o sto mil, żeby cie widzieć i pożegnać.
 — Tak się to mówi, — zarumieniła się zadowolona.
 — Jak pragne wrócić z wojny, tak szczerze ci mówię... Ja cie tak miłuję, tak kocham, — a posłyszawszy zbliżające się głosy hidzkie, skreślił oboje na ścieżkę silnie ocieniona przez wierzby, za któremi wschodził jasny kieliszek, i Kanski mówił dalej rozmarzonym głosem:
 — Wiesz, Haniś, gdy ciebie widzę, to mi słonko jasniej świeci, niebo piękniejsze i ziemia cudniejsza...

— Mówicie tak słodko, paniczu, — zaśmiała się, chcąc pokryć wzruszenie, — jakbyście śpiewali, i źle robie, że was słucham.
 — Haniś, moja Haniś! Tyś dla mnie weselem, rozkoszą i radością... Chciałbym przez całe życie patrzeć w twe oczy, słuchać twego głosu i czuć, żeś moja, tylko moja, ach Haniś, moja Haniś! — wziął jej rękę i przyciągał ku sobie.
 — Paniczu, — odsunęła się, — co wam przyjdzie z tego miłowania? Wy panicz, a ja nie z tych, które dają się bała-mucić.
 — Jak możesz tak źle o mnie myśleć Haniśiu! Ja nie chce, nie pragne i nie będę miał innej żony, tylko ciebie, Haniśiu.
 — Żona? — aż przystanąła zdumiona, — no, a co powie starsza pani?
 — Moja Haniśiu, to już zostaw na mej głowie... Mama tak mnie kocha, że przyjmie ciebie za synową. I cóż Haniśiu?
 — Kiedy mi wstyd...
 — Powiedz mi, powiedz... nie wzdragaj się, — przycią-gnął ją ku sobie i szepnął: no, powiedz, Haniś, lubisz mnie choć trochę?
 — Alboż panicz nie wiesz? — powiedziała cichutko.
 — Nie wiem nic, jedyna, boję się, że mi powiesz: ano lu-bię tak, jak naszego psa lub konia.
 — Co też wygadujecie, paniczu! — obruszyła się, — gdzieżbym zaś was równała ze zwierzętami bez duszy.
 — Więc powiedz mi Haniś, życie moje, serce moje, — objął ją w pasie i ucałował, — powiedz, że mnie lubisz.
 — Czyżbym się dała pocałować nielubemu! — za-śmiała się.